Nr. 81. Kraków, Piątek 9 Kwietnia 1897. Rocznik XVI.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 16 zł. w. a. | 8 zł. w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 70 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 35 „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.**

*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**

**Telefon Nr. 41.**



**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A.** Grigara i Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki. 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn. ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.


**Kraków**, 8 kwietnia.

Nie po raz pierwszy przypada Kołu polskiemu ważna, niemal decydująca rola w większości rządowej. Obecnie jednak tem ważniejsze jest jego stanowisko, że większość rządowa rozpada się na dwa, pod względem narodowym różne odłamy: słowiański i niemiecki. Kluby słowiańskie, jak Koło polskie, Młodoczesi, feudaliści czescy i „klub słowiański", liczą 176 głosów, gdy głosy niemieckie zaledwie liczbę 40 przekraczają. Od niepamiętnych też czasów nie zebrała się w jednym obozie parlamentarnym tak pokaźna większość przedstawicieli słowiańskich ludów Austryi, jak obecnie.

Nie sądzimy, aby teraz była chwila właściwa do stawiania kwestyi, czy Austrya ma być państwem słowiańskiem, czy niemieckiem? Niech Austrya będzie Austryą i niczem więcej; niech będzię państwem, którego podwalinę tworzy zaspokojenie narodowościowych i autonomicznych postulatów ludów i krajów. Ale dzisiaj, kiedy posłowie ludów słowiańskich w jednem znaleźli się towarzystwie, byłaby pora najstosowniejsza, aby żądania swoje w należytej objawili formie i aby w zamian za poparcie, jakiego rząd od nich się spodziewa, przedstawili mu swoje uprawnione, ustawami zasadniczemi usprawiedliwione, a dotąd poniewierane żądania.

Wiedeńska prasa liberalna zwykła buńczucznie wykrzykiwać, że w Austryi bez Niemców rządzić nie można. Teraz przekonać się ona powinna, że bez Słowian Austryą rządzić byłoby jeszcze trudniej, niż bez Niemców, a jeżeli posłowie słowiańscy nie odegrali dotąd w Radzie państwa takiej roli, do jakiej liczebna przewaga ich uprawnia, to działo się to dlatego tylko, że nigdy nie mogli znaleść się w jednym obozie. Obecnie sam rząd spaja ich żelazną obręczą; niechże więc ze spójności tej nietylko Niemcy korzystają, lecz i ludy słowiańskie; niech kluby słowiańskie nie będą tylko pionkami na szachownicy rządowej, lecz pozostaną świadomymi interesów swoich wyborców przedstawicielami.

Hr. Badeni przyszedł chyba do przekonania, że spychanie kwestyi równouprawnienia narodowego w Austryi nie da się przedłużać w nieskończoność, nie może przejść w system; przekonanie to podziela także korona, gdy aprobowało rozporządzenie językowe dla Czech. Teraz kolej na inne ludy i kraje słowiańskie: trzeba je wyzwolić z pod tyranii niemieckiej, jeżeli interes rządu, ma być ich interesem.

Koło polskie może tutaj zaszczytną odegrać rolę, jeżeli potrafi zrzec się przypadłości kastowych i koteryjnych, jeżeli uczuje się naprawdę narodową reprezentacyą. My wiemy dobrze, że między pojmowaniem odrębności narodowej przez nas, a tendencyami innych ludów słowiańskich Austryi, są pewne, zasadnicze różnice; ale sądzimy, że właśnie teraz, gdyśmy razem się zeszli i gdy wspólny interes łączyć nas powinien, naturalni nasi sprzymierzeńcy zrozumią, na jakiej narodowej podstawie akcya nasza rozwijać się może. Koło polskie zyskać może wiele na sojuszu z krewkiemi, szczerze postępowemi żywiołami pobratymczemi; one przekonać się powinny przy tej sposobności, że do spełnienia ich narodowych żądań mogą znaleść wewnątrz państwa zbyt silne poparcie, aby na wschód tęsknem spoglądać mieli okiem.

Na pierwszy plan wysuwa się tutaj sojusz z Czechami. Cokolwiek ktoś powie o rządach hr. Badeniego, których wielbicielami my chyba nie byliśmy nigdy, to przyznać musi, że zostawia on Czechom trwałą po sobie pamiątkę w formie rozporządzenia językowego. Czesi nie zapomną zapewne, że rozporządzenie to otrzymali od Polaka, który wywalczył je dla nich pod grozą własnej dymisyi. Może to być punktem wyjścia dla zawiązania ściślejszego stosunku między Kołem polskiem, a Młodoczechami i feudalistami czeskimi. Rozporządzenie językowe hr. Badeniego nie jest wszystkiem, czego Czesi mają prawo wymagać, — ale jest zapowiedzią, że rząd wymagania te bierze pod rozwagę. Rzeczą Polaków będzie wedle sił popierać postulaty czeskie, ale i Polacy wyczekiwać będą mieli prawo, że Czesi nie poskąpią im poparcia w jednej przedewszystkiem ważnej sprawie, w której schodzą się ich interesa z interesami Czechów: w sprawie śląskiej.

Zaznaczamy na razie ten punkt ze stanowiska ogólnego, szczegółowe omówienie tej kwestyi odkładając na później. Kończymy wyrażeniem nadziei, że kluby słowiańskie nie dadzą nadużyć się do celów centralistyczno-germanizatorskich, lecz, znalazłszy się razem, poczują siłę tej solidarności, do jakiej rząd ich wzywa, i użyją jej także do wywalczenia swoim wyborcom przynależnych im praw narodowych i autonomicznych.

## Listy z pod zaboru rosyjskiego.

**Warszawa**, 29 marca.

*(Prześladowania unitów przy spisie jednodniowym. — Telegramy i prośba do cara).*

Spis jednodniowy na Podlasiu nie był prostą tylko czynnością statystyczną, ale wypadkiem politycznego znaczenia. Taki charakter wybija się z wiadomości poprzednio już podanych, nawet ze źródeł rosyjskich, a przybywające nowe jeszcze go bardziej wzmacniają. — Okazało się najpierw, jak rząd rosyjski lęka się prawdy, gwałci swoje własne ukazy i instrukcye, i jak znowu lud podlaski dla tej prawdy właśnie wszystko poświęcić jest gotów: i spokój swój, bezpieczeństwo osobiste, szczęście i równowagę w życiu rodzinnem, dobytek, mienie — wszystko, co to biedactwo ma, a mogłoby utracić. — Ćwierćwiekowy ucisk wzmocnił tylko ducha wrogiego prawosławiu, a przymnożył wiernych kościołowi rzymskiemu.

Ci, którzy w roku 1875, oparłszy się nawróceniu, chcieli tylko nadal unitami pozostać, teraz, po wszystkich doznanych prześladowaniach, chcą już być katolikami obrządku zachodniego. Ogłoszone już dokumenta urzędowe przekonywują, że rząd rosyjski przewidywał niebezpieczeństwo wyjścia takiej prawdy na jaw, i jeszcze w lecie roku zeszłego odwrócić je postanowił.

Spółka, złożona z Petrowa, z prokuratora Najświętszego Synodu, z ministra spraw wewnętrznych i z komisyi centralnej spisu w Petersburgu, poleciła nie pytać się o wyznanie i uważać je za dostatecznie już stwierdzone księgami gminnemi i parochialnemi prawosławnemi, o których przecież ukazy spisowe albo zupełnie milczały, albo też żadnej im nie przyznawały mocy. Takie sfałszowanie ukazów było na porządku dziennym w lecie. Ale, gdy raporta o usposobieniu ludu przyniosły zapowiedź uporczywego obstawania przy prawach, musiano obok głównej zasady, narzuconej spisowi podlaskiemu, postawić uboczną, pomocniczą, którąby, o ile można, zapobiegała starciom i pozwoliła na odegranie komedyi zupełnej wolności spisu, bez hałasu.

Petrow wydał okólnik, aby w wypadkach wybitnego oporu przeciw zaleconej rachmistrzom operacyi zachowywać pozory legalności, przyjmować zeznania, a rzeczywiście trzymać się tylko tego, co zapisane jest w księgach, lub poświadczone przez ludzi, wiedzących, kto jaką religię nietylko wyznaje, ale wyznawać powinien. Podczas styczniowych spisów, tak zwanych „próbnych", wybuchały starcia z ludem. Zaradzano im, delegując do prowadzenia czynności rachmistrzowskiej na miejscu... oficerów.

Ci, stosownie do okólnika Petrowowskiego, przyjmowali wszystko, co z żywych ust ludu wychodziło, wciągali na regestra, rzekomą legalnością postępowania uśmierzali wzburzenie — i liczono na to, że lud na pozorach poprzestanie. Ale lud dobrze patrzył i dostrzegł podstęp. Gdy na krzywdę nie znalazł ratunku na miejscu, jął się zwracać do Petersburga: sprawiedliwość, stąd wypędzana, tam chyba schronić się musiała.

Całe wsie zwracały się do stolicy państwa, do władz naczelnych, do władzy najwyższej. Umocowani, a współskrzywdzeni, przedostawali się ukradkiem do Warszawy, a stąd już bezpieczniej do Petersburga. Tu, albo nie docierali do celu, albo otrzymywali na ratunek w ciężkiej potrzebie — marne tylko, czcze słowa, a po powrocie spostrzegli głębszą jeszcze, niż przed wyjazdem krzywdę.

I tak cała ta statystyka rosyjska ostatecznie spotęgowała tylko ducha unii, ze wstrętem odwracającego się od prawosławia. Nieszczęśliwi poprzypominali sobie wszystkie dawniejsze udręki i cierpienia, niesprawiedliwość i gwałt każdy, — więzienia, dragonady, nahajki, pędzenie rodziców i braci starszych, wywożenia nad Morze Czarne lub za Ural, wszystkie przygody męczeństwa, opowiadane w listach, które w części drobnej ks. dr. Chotkowski ogłosił, ogłaszali i inni. Powydobywano z ukrycia listy, kwity, pamiątki po zmarłych lub wygnanych, modlitwy i modlitewniki, opisy prześladowań, ujmowane nawet w rym, jakby poemata opisowe, niedołężnem może piórem, ale z dzielną zawsze wiarą i miłością jej kreślone. Jeden z takich poematów, o 42 zwrotkach czterowierszowych, woła:

> Nie chcemy przyjąć rosyjskiej wiary;
> Rosyjska wiara ma takie cnoty:
> Kozackie baty i wojska roty.

Gdy im dawano rolę do uprawy, za Orenburgiem, odrzekli się jej:

> Sybirskiej roli my nie żądali,
> Bo z własnej polskiej już nas wygnali,
> Z tej, co nam dali polscy królowie,
> Nasi dziady i ojcowie.

Inni znowu, w opisie prozą, namowy do przejścia na prawosławie tak odpychają:

„Unitami jesteśmy zespołecznionymi od wieków we wnętrznościach kościoła rzymsko-katolickiego, a także i do tego czasu nieodłącznymi od wnętrzności tej matki naszej świętej".

To już jest piękne swą siłą, bo z pięknych też, silnych dusz wyszło.

Widząc, jak u steru tej statystyki, która miała dać czystą prawdę, postawiono fałsz, unici podlascy sami postanowili się spisać. Na wzór blankietów rządowych, rubryka w rubrykę, porobili sobie szemata pisane i pozapełniali je prawdziwemi już wskazówkami. Ile pracy, ile energii włożyć musieli w tę czynność spisową, poznaćby mógł tylko ten, ktoby całość tej statystyki samoistnej ludu podlaskiego i wszystkie zarazem piętrzące się przeszkody jednem spojrzeniem objął.

Do okólnika Petrowa zastosowała się ściśle policya i administracya w powiecie bialskim. Mieszczanom międzyrzeckim na miesiąc już przed stanowczym spisem nie odmawiano szematów polskich: owszem, wszyscy je dostawali, wszyscy wypełniali; ale gdy już były gotowe i odstawione do „powiatu", powiat je wrzucał w ogień i swojemi własnemi zastępował. Wskutek tego pięćdziesiąt rodzin międzyrzeckich spis jednodniowy zaciągnął do prawosławia. Kiedy w obronie swych praw pokrzywdzeni podali jeszcze w dniu 21 stycznia r. b. prośbę do gubernatora siedleckiego Subbotkina, ten przybyłych z nią zwymyślał, zagroził im więzieniem i wypędził ich za drzwi. Jeszcze przed dniem spisu strażnicy policyjni i sami nawet rachmistrze używali, już nie gróźb, ale pięści. Naczelnik straży ziemskiej dwóch, o których miał raporta cięższej obwiniające, wezwał do swej kancelaryi, a wydaliwszy z niej wszystkich obecnych, rzucił się na jednego z wezwanych, Józefa Silańczuka, i tak silnie go pobił, że ten bez przytomności runął na ziemię.

Nic nie pomogło szamotanie się nieszczęśliwych Międzyrzeczan. Burmistrz wręcz im powiedział, że katolikami nie będą nigdy, nawet na arkuszach spisowych, które władza właśnie przerabia. Prześladowani wysłali dwa telegramy do Petersburga: jeden do głównej komisyi spisu, drugi do ministra spraw wewnętrznych: odpowiedziało im milczenie. Tymczasem minął i spis. Strwożeni, czy im nowe prześladowania, wskutek sfałszowania prawdy, nie grożą, padli przed stopy tronu; w prośbie do cesarza Mikołaja opowiedzieli nadużycia, przypomnieli, że od lat 20 dzieci ich nie uczą się ani religii, ani języka ojczystego i zakończyli błaganiem o pozostawienie im tych dwóch skarbów najdroższych — wiary i języka. Rzecz prosta, że gdyby cesarz Mikołaj chciał odpowiedzieć, odpowiedzią przychylną mogłoby być tylko wydanie władzom duchownym i świeckim rozkazu, aby uszanowały prawa sumienia i mowy, za rodzinną uznawanej. (Dok. nast.).

## Wybory w Galicyi przed forum parlamentu.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej uzasadniał nagłość swego wniosku poseł Daszyński w następujących słowach:

Wniosek mój nagły spowodowały niesłychane nadużycia podczas wyborów w całej Austryi, a szczególnie w Galicyi i Bukowinie. Nagłość tego wniosku łatwo uzasadnić. Sprawy, o które obwiniamy hr. Badeniego, są takiej natury, że jest rzeczą osobistego honoru pana prezydenta ministrów, nie dopuścić do tego, aby je zamilczano. Spodziewam się tedy, że sam hr. Badeni na nagłość mego wniosku się zgodzi. Chcemy tu przytoczyć straszne, okropne fakta i prawdziwość ich udowodnić. Chcemy stwierdzić, że rząd hr. Badeniego niezliczone popełnił grzechy w czasie ostatnich wyborów.

Szwindle wyborcze uprawiano masowo przy prawyborach pod patronatem organów rządowych, zamykano kandydatów, aby ich zastraszyć, gwałcono i prowokowano wyborców za pomocą żandarmów i wojska, które masami spędzano. Szwindel wyborczy uprawiano także przy urnie w sposób najbezczelniejszy pod patronatem...

Prezydent Kathrein przerywa mowcy. Z powodu tego powstaje ogromny hałas, a ze skrajnej lewicy krzyknął ktoś do prezydenta: „Ustąp pan miejsca galicyjskiemu prokuratorowi!"

Poseł Daszyński oświadcza w dalszym ciągu, że myślał tu tylko o najbezczelniejszym szwindlu *(wesołość)*. Powtarzam: najbezczelniejszych szwindlów dopuszczano się przy urnach pod patronatem organów rządowych.

Prezydent przerywa znowu mowcy.

P. Daszyński: Panie prezydencie, chcemy to udowodnić, stwierdzić najdokładniej przez świadków przed każdym sądem. Zabijano nawet wyborców. Udowodnimy to, a stwierdzimy także, że organa rządowe czyniły zadość prasie klerykalno-szlacheckiej, podczas gdy prasie opozycyjnej kneblowano usta i konfiskowano jej organa. Rząd hr. Badeniego sam widzi, że ważność wniosku jest uzasadniona. Rozesłano już bowiem 12 urzędników namiestnictwa lwowskiego po Galicyi, którzy poszukują dowodów przeciwnych. My przecież nie chowamy się za góry z naszemi oskarżeniami i otwarcie głosiliśmy zaraz po otwarciu Rady państwa, że tu staniemy jako oskarżyciele. Rząd już najpierw zabezpieczył się, aby urzędnicy lwowskiego namiestnictwa traktowali sprawę jako ważną. Wolno tedy i nam tę sprawę za ważną uważać. Przebyliśmy przed dwoma dniami ciekawe przesilenie gabinetowe, a gdy to minęło, nazywa się, że rząd cieszy się zaufaniem Izby. Musimy tu zadecydować, czy jako Izba mamy zaufanie do takiego rządu, któremu zarzucamy szwindle wyborcze, gwałty, straszenia wyborców i t. d. Zobaczymy, czy to słodkie i niewinne zaufanie do takiego rządu jeszcze istnieje, będziemy widzieli, czy wśród takich warunków większość Izby ze spokojem patrzeć będzie na te czyny haniebne, a gdy się tak stanie, będzie to lepszem dla nas, dla mniejszości.

Mówimy o wypadkach, dotyczących 9 zabitych, 29 rannych i 800 uwięzionych. Czyżby parlament austryacki istotnie odrzucił w takim razie nagłość wniosku? Także posłowie z Koła polskiego muszą uznać nagłość — musi to uczynić i p. Bogdanowicz i poseł Weiser i p. Rojowski, albowiem w powiecie p. Bogdanowicza mordowano, albowiem w powiecie p. Weisera aresztowano wyborców całemi masami, albowiem w powiecie p. Rojowskiego trzech ludzi zakłuto i zastrzelono. Panowie Rojowski, Weiser i Bogdanowicz będą musieli za nami głosować. Także p. dr. Lewicki będzie za tem głosować; jako człowiek na swojem miejscu musi to po prostu uczynić. Następnie i Wielebny ks. Pastor będzie za nagłością głosował, albowiem jego kontr-kandydat został uwięziony, aby ks. Pastor przeszedł. Hr. Piniński, w którego powiecie zamknięto jego kontr-kandydata i 40, jak uciął, wyborców, właśnie tylu, ilu potrzeba było do przejścia p. Pinińskiego. Poseł Walewski, przy którego wyborze tak jawne praktykowano szwindle, także będzie głosować za nami. Nieprawdaż? *(Wesołość)* Starosta Nawrocki także będzie za nami głosować, a w naszem towarzystwie znajdzie się tym razem i JEks. p. Madeyski, i p. Tyszkowski i dwaj inkamerowani Rusini pp. Ochrymowicz i Barwiński. Przy wyborach p. Barwińskiego padło trupem trzech wyborców, a 15 wyborców zamknięto. A także będzie z nami głosować hr. Wojciech Dzieduszycki, był on bowiem naczelnikiem całej tej sekcyi.

P. Dzieduszycki: Będę głosować za nagłością i będę panów oskarżać.

P. Daszyński: Hr. Dzieduszycki był prezesem komitetu centralnego, i cisnął mu to już wczoraj w oczy radca sekcyjny Gniewosz. *(Poseł Lewicki: To nie prawda!)*

Hr. Dzieduszycki: To prawda!

P. Daszyński: A zatem, to prawda! Pan, panie Lewicki, nie jesteś upoważniony, na podstawie § 19, cośkolwiek tu prostować.

Hr. Dzieduszycki: Powiedziałem, że p. Gniewosz mi to powiedział, więcej nic.

P. Daszyński: Inni panowie będą musieli z nami głosować: polscy demokraci nie wezmą przecież na swoje barki winy szlachciców i nie zemkną przed głosowaniem, jak się to dziać zwykło. Liczymy dalej na Młodoczechów, którzy obchodzą właśnie swoje zaślubiny z rządem. Stało się to po raz pierwszy. Ale gdy powiemy, że oblubieńca ręce krwią zbryzgane, to Młodoczesi będą iść z nami w tej sprawie. Niechaj się rząd

WŁADYSŁAW REYMONT.

## ZIEMIA OBIECANA.

51 (Ciąg dalszy).

Fabryka wznosiła się, jak potężny zbiornik siły, której tchnienie zdawało się przypłaszczać do ziemi te szeregi nędznych, pokrzywionych domów. Czuć było, że te wielkie gmachy, huczące setkami maszyn, zwolna wysysają całą żywotność tej starej dzielnicy, zamieszkałej przez rój tkaczów ręcznych, że zjadły i dogryzają do reszty ten drobny ręczny przemysł, który tutaj kwitnął kiedyś, a który się jeszcze bronił rozpaczliwie, bo bez nadziei zwycięstwa.

Fabryka Trawińskiego stała skromnie obok Müllerowskiej, przedzielona tylko wąskim ogrodem. Trawiński wszedł w bramę, której pilnował jakiś stary weteran bez nogi i z pocerowaną, niby stara szmata, twarzą, który po wojskowemu się wyciągnął na jego widok i czekał rozkazów, ale Trawiński blado się uśmiechnął tylko do tej archeologicznej spuścizny po swoich ojcach i poszedł do kantoru, gdzie kilku ludzi drzemało nad księgami, popatrzył chwilę do przędzalni po przez las transmisyj i pasów trzepoczących się w szalonym pędzie, na ciężkie skośne ruchy salfaktorów, co niby potwory czaiły się, wyginały białe od bawełny grzbiety, odbiegały od pilnujących je robotników i cofały się również ciężko i nieustannie, wlokąc za sobą, niby pasma śliny, setki bawełnianych włókien, nawijających się na warczące w ruchu szpulki papierowe.

Cofnął się i poszedł przez długie podwórze rozświetlone szeregiem żółtych gazowych płomieni, co przy elektrycznych blaskach Müllerowskiej fabryki wyglądały na gromniczne światła.

Dom stał w głębi ogródka, frontem do dziedzińca fabrycznego, a bokiem wychodził na jakąś pustą uliczkę; dom miał jedno piętro a wyglądał na trzy, z powodu gotyckiego stylu, w jakim był postawiony. W kilku oknach parterowych, przysłoniętych storami, świeciło się jasno. Trawiński przeszedł kilka pokojów prześlicznie umeblowanych, ciepłych i bardzo zacisznych, pełnych delikatnego zapachu kwitnących w żardinierkach hyacyntów i wszedł do małego buduaru.

Dywany tak szczelnie okrywały posadzki i szedł tak cicho, że Nina go nie usłyszała, siedziała przy lampie, czytając zapłakanemi oczami list jakiś. Cofnął się i zawołał przed portyerą:

— Nina!

Nina schowała szybko list, jeszcze szybciej otarła łzy i podeszła do wchodzącego.

— Sama tak siedzisz? — pytał, siadając później obok niej.

— A któżby mógł być u mnie? — szepnęła smutnie.

— Płakałaś?

— Nie, nie — zaprzeczała, odwracając głowę od światła.

— Widziałem łzy.

— Było mi tak smutno samej! — szepnęła, przysuwając się do niego i miękkim, cudownym ruchem położyła mu głowę na piersi i łzy znowu zapełniły jej oczy. — Czekałam na ciebie, a ten deszcz tak padał, tak dzwonił w szyby, tak bębnił w dachy, tak dziwnie bełkotał w rynnach, że bałam się; bałam się o ciebie.

— Dlaczegóż o mnie?

— Nie wiem przecież dlaczego, ale mnie jakieś złe przeczucia przepełniły. Ale tobie nic nie jest, prawda? Jesteś zdrowy i spokojny, prawda? — szeptała, oplatając mu ramionami szyję.

Gładziła go ręką po włosach, całowała jego delikatne, pocięte siatką niebieskich żyłek czoło; zielonawe, pocentkowane złotemi skrami źrenice pantery, biegały niespokojnie po jego chudej, zmęczonej twarzy.

— Czemuś smutny?

— Taka straszna pogoda, to i skąd wziąć humoru!

Wysunął się z jej objęć i zaczął chodzić po buduarze. Burza zaczęła kotłować strasznie jego sercem. Czuł, że gdyby mógł powiedzieć jej wszystko, że gdyby mógł wtajemniczyć ją w swoje położenie, to sprawiłaby mu wielką ulgę ta spowiedź, ale równocześnie czuł, spoglądając na jej twarz przepiękną, pochyloną pod lampą, która łagodne światło rozpylała na jej pyszne kasztanowate włosy, skrzące się na skroniach złotem, że za nic w świecie nie powie. Chodził coraz wolniej, oddychał tą czystą, wykwintną atmosferą mieszkania z jakąś gryzącą ulgą; przyglądał się dziwnym wzrokiem meblom wytwornym i tym niezliczonym gracikom, będącym istotnemi dziełami sztuki wielkiej wartości, które przez lat parę zwozili ze wszystkich stron świata, nie bacząc na koszta, bo Nina ze swoją naturą arystokratyczną, z wrażliwością artysty na wszystko, co piękne, z duszą mimozy, czuła się dopiero dobrze w otoczeniu piękna.

Nie sprzeciwiał się temu, tembardziej, że sam lubił sztukę i czuł potrzebę otaczania się jej dziełami. Ale teraz, wobec ruiny, jaka go czekała, szarpał go straszny ból, ból strachu przed jutrem, które miało przyjść i zabrać mu i te wszystkie skarby i ten spokój i szczęście, jakiem oddychał.

— Co począć? — myślał ciężko i na odpowiedź przychodziła mu jedna tylko myśl, udać się znowu do ojca o pomoc, i tak go ta myśl porywała na mgnienie, że radośnie i tryumfująco spoglądał, ale spojrzenie gasło szybko i już mrocznemi, pełnemi trwogi oczyma patrzył się w Ninę, która powstała i szła amfiladą pokojów.

Gonił oczami jej wysmukłą, bardzo piękną postać, odwróciła się, posyłając jakiś tajemniczy uśmiech. Wróciła natychmiast, przynosząc dość długie płaskie drewniane pudło, bardzo ciężkie.

Odebrał jej i położył na stole z pytającem spojrzeniem.

— Zgadnij, co? Chciałam ci zrobić niespodziankę.

— Nie, nie będę nawet próbować — szepnął blednąc, czuł bowiem, zobaczywszy na pudełku pieczątki pocztowe, że to znowu jakiś kosztowny zakup.

— Bandini nasz florencki przysyła ten mozajkowy blat, który latem oglądaliśmy, pamiętasz?

— Żądałaś tego? — zapytał dosyć ostro.

— Tak, chciałam mojemu panu zrobić niespodziankę, bo przecież się nie gniewasz, co?

— Tak, Nina, nie, dziękuję ci z całej duszy, dziękuję... — szeptał, całując ją w rękę.

— Otwórz, to zobaczymy zaraz. Kazałam przysłać ten mały, tańszy, a taki jest tani, że nie do uwierzenia.

— Przysłał rachunek?

— Masz. Dwa tysiące dwieście lirów, to za bezcen.

— Tak... istotnie... za bezcen... — odpowiadał, drżącemi rękami odpakowując pudło.

Mozaika była prześliczna.

(C. d. n.).

wpierw oczyści przed swemi zaślubinami z nową większością. A także panowie z lewicy i wiernokonstytucyjnej większej własności pójdą z nami. Idzie tu bowiem o konstytucyę, a oni stanowią niby - opozycyę w parlamencie. Sądzę, że inni członkowie Izby pójdą z nami, z wyjątkiem może sześciu szanownych członków centrum Falkenhayna. *(Żywa wesołość).* Żądamy parlamentarnego śledztwa w sprawie czynności galicyjskich władz i innych krajów koronnych. Któż może takie śledztwo przeprowadzać? Przecież nie sądzę, aby władze galicyjskie same? *(Wesołość).* Przecież to nam panowie przyznacie, że sędzia śledczy musi być człowiekiem bezstronnym, jeżeli śledztwo nie ma być komedyą. Śledztwo prowadzić muszą ludzie, którzy szanują ustawy, a nimi są członkowie Izby. *(Żywe oklaski).*

Następnie zabrał głos dr. **Okuniewski** (radykał ruski) i zaznaczył, że do 40 przeszło miejscowości Galicyi sprowadzono wojsko, nie w celu tłumienia powstańców, ale w celach stronniczych. **Nie powinno się tak nadużywać honoru austryackich żołnierzy!** Wojsko sprowadzano do tych samych miejscowości, skąd żołnierzy rekrutowano. Sam słyszałem, jak ojciec mówił do syna: „**Słuchaj, Janie, przyszedłeś, aby mnie zastrzelić, bom wykonał swoje prawo wyborcze?**“ Tak to prowadzą w Galicyi politykę austryacką. Mowca sądzi, że wszyscy głosować będą za nagłością.

Przemawiali w dalszym ciągu reprezentanci wszystkich w Izbie stronnictw, o czem donieśliśmy we wczorajszych telegramach, poczem nagłość prawie jednogłośnie uchwalono. *(Żywe oklaski u socyalistów).*

Następnie uchwaliła Izba jednogłośnie przystąpić do dyskusyi *in merito* nad wnioskiem p. **Daszyńskiego** o nadużyciach wyborczych w Galicyi. Zapisali się do głosu *contra:* pp.: **Dzieduszycki, Stransky, Eugeniusz Abrahamowicz i Milewski**; *pro:* **Okuniewski, Jarosiewicz, Daszyński, Schrammel i Zeller.**

P. **Okuniewski** zaznacza, że zajścia wyborcze w Galicyi stwierdzają, iż Austrya nie należy do krajów cywilizowanych. Nieprawdziwe są twierdzenia rządu, że z nadużyciami wyborczemi w Galicyi nie ma on nic wspólnego. Mowca przytacza całe szeregi nadużyć. W jednej gminie unieważniono wybory, bo trwały nie do 5, lecz do 7 godziny. Drugie wybory w tej samej gminie także unieważniono, bo prawyborca nosił takie same nazwisko, jak i inny w gminie. Dopiero przy pomocy bagnetów żandarmskich wybrano wyborcą kandydata rządowego. W wielu gminach zapytywali komisarze rządowi wyborców, zakim głosują, a gdy ktoś z wyborców wymienił kandydata ludowego, to wykreślano go z listy wyborczej. O Dawidowie już panowie słyszeli. A w innej znowu miejscowości pobili chłopi za nadużycia wyborcze żyda, który sprowadził wkrótce żandarmów. Wtedy zakłuto na śmierć jednego chłopa, a pięciu raniono. W wielu miejscowościach wydawano chłopom legitymacye wyborcze bez kartek głosowania. Starosta w Kossowie pisał do jednego z wójtów: „Posyłam panu legitymacye wyborcze, po karty głosowania ma się każdy wyborca zgłosić osobiście u mnie“. *Gdy się wyborcy* zgłosili u starosty, wręczono im karty, na których wpisane były nazwiska kandydatów rządowych.

Przed domami ruskich księży stawiano żandarmów, uzbrojonych w karabiny z najeżonemi bagnetami z poleceniem, aby nie pozwolili księżom przepisywać nazwisk na kartach wyborczych umieszczonych. Rusinom wypowiedziano wojnę. Najzacniejsi kapłani ruscy zostali uwięzieni. **Rusini to najspokojniejszy naród na świecie.** Gdzieindziej, gdy kto da komuś policzek, nawzajem zostanie spoliczkowany; **Rusini całują rękę, co ich bije.** I tych ludzi nazywają u nas rebelantami!

Nareszcie nastał dzień wyborów, w Szwajcaryi najpiękniejszy dzień — u nas dzień śmierci. Wyborca idzie do głosowania. Napadają na niego żydzi i wydzierają mu kartę wyborczą. Innego, który się wzbrania sprzedać kartę, sprowadzają do żandarma. Żandarm czyta kartę — wyrywają mu ją żydzi — poczem aresztuje żandarm nie żydów, lecz wyborcę. Takich wypadków mógłbym przytoczyć tysiące. Proszę o przyjęcie wniosku.

Prezydent ministrów, br. **Badeni**, poświęciwszy kilka słów dotychczasowym umiarkowanym tendencyom Koła polskiego, zaznacza, że atak stronnictw radykalnych zwrócił się w dwóch kierunkach: przeciwko Kołu polskiemu, a dalej przeciw galicyjskim władzom i urzędnikom. Ataki te czynią prawne postępowanie zupełnie niepodobnem; wszystko bowiem jest natychmiast przedstawiane jako gwałt, nadużycie i ograniczanie praw wolności. Jest w tem metoda i mądre wyrachowanie. Los chciał, że z łaski monarchy na czele rządu stanął człowiek, który jest obywatelem tego kraju, i przeciw któremu także, jako szefowi administracyi krajowej, wymierzone były zarzuty, podnoszone przeciw władzom. To naturalnie nadzwyczaj spotęgowało niezadowolenie. Gwałtowność ataków przekroczyła wszelką miarę. Dotychczasowe środki już nie wystarczały; trzeba było dalej iść i rozdrażnienie rozkrzewić wśród ludności.

Niesłychany teroryzm, którego dowody natychmiast przedłożę, zaprowadzono między spokojną ludnością. *(Protesty stronnictw radykalnych).* Zaczęto robotę wśród mas; a gdy tylko chciano przeciw temu reagować, zaraz rozlegał się krzyk o pogwałceniu i ograniczeniu praw. Teraz do was, panowie, zwraca się to wołanie, abyście stanęli w obronie konstytucyjnych praw i odparli nadużycia. Rząd atoli ma jeszcze inny obowiązek, zasadniczy obowiązek każdego uporządkowanego ustroju państwowego: bronić publicznego spokoju i porządku. Mogę dziś tu oświadczyć, że rząd jest tego obowiązku świadom i że gotów jest spełnić go wśród wszelkich okoliczności i w pełnej rozciągłości. *(Oklaski).*

Następnie stwierdza hr. Badeni, że poziom wykształcenia naszego ludu jest niski. Kraj jednak niczego nie zaniedbuje i czyni ofiary nad siły, aby nadrobić to, co dotąd w sprawie oświaty ludu zrobić zaniechano.

Następnie przeszedł hr. Badeni do samych zajść wyborczych i odczytał wyciąg ze sprawozdania namiestnika Galicyi. Sprawozdanie ks. Sanguszki stwierdza, że ruch w Galicyi wywołały żywioły radykalne za pomocą broszur i pism ludowych, zgromadzeń i stowarzyszeń politycznych. Podsycano na nich narodową nienawiść i podsycano najniższe namiętności chłopa. Tłómaczono chłopom, że rząd razem z polskimi panami ujarzmić chce lud przez przywrócenie pańszczyzny i instytucyi mandataryuszów. To podburzyło chłopów, którzy we wszystkiem zaczęli się dopatrywać nadużyć i oszustwa. I tak obawiali się, że wybór właściwych wyborców przeprowadzony będzie tajemnie, bez poprzedniego uwiadomienia. Nic zważając więc na wyznaczony termin wyborów, stawiali straże na około wsi i przed domem gminnym i wyczekiwali przybycia komisarza wyborczego. Przybywającego komisarza wyborczego witano biciem w dzwony na gwałt. Głosowanie odbywało się pod wpływem teroryzmu, wywieranego ze strony radykałów.

Komisarzom wyborczym stawiano wręcz samowolne i prawnie nieuzasadnione żądania. — Domagano się powoływania mężów zaufania do prowadzenia wykazu głosujących, — usunięcia przełożonych gminnych, niedopuszczania niektórych wyborców do głosowania i t. d. Po ukończeniu głosowania żądano w wielu miejscowościach wydania aktów lub natychmiastowego wystawienia kart legitymacyjnych. W razie nieuwzględnienia sprzecznego z ustawą żądania, tłum rzucał się na komisarza wyborczego, odbierał mu akta, lub zgoła udaremniał czynność wyborczą. Przytem rozlegały się okrzyki: „Oszustwo!“ „Gwałt!“ Precz z Polakami!“ „Wieszać!“ Wszędzie szerzono hasło: „Nie wybierajcie pana, nie wybierajcie wójta, nie wybierajcie żyda! Nie wierzcie urzędnikowi!“

Wybory musiano tedy odkładać na inny dzień i przeprowadzać je przy silnej asystencyi żandarmeryi. Komisarzy wyborczych narażano na czynne zniewagi; wójtów prześladowano. — Wobec tego i wojsko sprowadzać musiano.

Radykalni agitatorowie znaleźli wśród ludu bardzo podatny grunt. Agitacya ta była prowadzona systematycznie; była obliczona na rozbudzenie najniższych namiętności narodowej nienawiści, miała na celu podkopanie zaufania do władzy i jej organów; była ona też poparta przez pewną część ruskiego duchowieństwa.

Ci agitatorowie są bezpośrednią przyczyną, która spowodowała, że dotychczas tak spokojna, zamknięta, lecz bierna ludność ruska, dopuściła się godnych pożałowania wykroczeń i gwałtów podczas wyborów. Nie ulega wątpliwości, że kraj podczas walki wyborczej znajdował się w stanie wrzenia, i że wybory do Rady państwa przeprowadzone zostały wśród nienormalnych okoliczności. Wiarygodne przedstawienie stanu rzeczy powinno jednakże dostatecznie wykazać, iż przyczyny tych nienormalnych stosunków nie należy szukać w postępowaniu rządu i jego organów.

W końcu swego sprawozdania zapewnia namiestnik Sanguszko, że organom rządu należy się uznanie za przeprowadzenie wyborów wobec tak grożącego niebezpieczeństwa. Namiestnik nie przeczy, że mogły zajść tu i owdzie pewne niedokładności, kładzie to jednak na karb tego, że wyborami nie wszędzie kierować mogli polityczni urzędnicy.

Prezydent ministrów, hr. Badeni, odczytawszy sprawozdanie ks. Sanguszki, zaznacza, że nie pozostawi bez odpowiedzi twierdzenia, jakoby, korzystając z pobytu we Lwowie, miał wydać instrukcye starostom. Słowem honoru zaręcza hr. Badeni, iż nie zawezwał do Lwowa ani jednego starosty i nie mówił tam z żadnym starostą. *(Żywe oklaski). (P. Okuniewski woła: To nieprawda! Sam to widziałem).*

Na podstawie innego sprawozdania skreślił następnie prezes ministrów **zajścia w Komarnie**. Żandarmi, mimo pogróżek i wielkiego niebezpieczeństwa życia, nie użyli tam broni. *(Okrzyki: Panie Okuniewski, cóż pan na to?)* Potem, posługując się znowu sprawozdaniem, przystąpił prezes ministrów do przedstawienia zajść przy wyborze prawyborców w **Czerniejowie**. Sprawozdanie wykazuje, iż odnośne artykuły w *Arbeiter Ztg* nie są zgodne z prawdą. Podszczuwanie chłopstwa posunięto tak daleko, iż gdy dnia 28 lutego obchodzono uroczystość na której obecny był także pewien urzędnik, wytłómaczono ludowi, że odbywają się wybory. Wzburzeni chłopi uderzyli na chatę, w której się uroczystość odbywała. Chatę zniszczono, wyrządzając wielkie szkody, a jej właściciel i goście musieli uciekać, aby ujść z życiem.

Prezes ministrów skreślił dalej na podstawie sprawozdania obraz **zajść w Skolem**, w powiecie stryjskim, wypadki w **Stojańcach, Dawidowie** i innych gminach. Mowę swą zakończył hr. Badeni następującemi słowy:

Nie da się zaprzeczyć, iż w niektórych okręgach panowała zawiść i niechęć względem Koła polskiego, a uczucia te, same przez się niezbyt szlachetne, zostały jeszcze wzmocnione, gdy monarcha raczył mnie łaskawie postawić na czele rządu. Hasła galicyjskich wyborów miały pozyskać jakby prawo obywatelstwa. W kraju szerzyła się formalna suggestya, iż przy tych wyborach wolno wiele, a nawet znacznie więcej, niż kiedykolwiek i że każdy znajdzie obronę w wiedeńskiej Radzie państwa. Jestem przekonany, iż dla niektórych osobistości byłoby rzeczą niepożądaną, gdyby nie było przyszło do zaburzeń wyborczych. *(Żywe oklaski.)* Nie mam zamiaru tu cokolwiek ukrywać. Oddam komisyi legitymacyjnej cały materyał do rozporządzenia. Mojem najszczerszem pragnieniem jest raz na zawsze tej sprawie kres położyć, aby ogół mógł się przekonać, o co tu właściwie chodzi. *(Żywe oklaski.)* Przy tej sposobności pozwolę sobie wyrazić przeświadczenie, iż urzędnicy, którym powierzono kierownictwo wyborów, mieli rzeczywiście ciężkie zadanie do spełnienia. Słowa te odnoszą się do urzędników całej Austryi, a nie mam powodu wykluczać urzędników galicyjskich. Niemniej przeto ukarzę jak najsurowiej najdrobniejsze przekroczenie, które wyjdzie na jaw. *(Żywe oklaski.)*

P. **Dzieduszycki** zaznacza, że w Galicyi panował podczas wyborów straszliwy teroryzm. Mowca przedstawia swoją działalność jako przewodniczącego komitetu centralnego na Galicyę wschodnią.

P. **Jarosiewicz** zaznacza, że przytoczono wiele faktów takich, których świadkami udowodnić nie można. Mowca opowiada szereg wypadków, w których wykazuje brutalne postępowanie żandarmeryi. Żandarmi przeszkadzali wyborcom w pełnieniu praw wyborczych. W sprawozdaniach urzędowych tych tylko nazywają niebezpiecznym żywiołem, którzy na rządowych kandydatów nie głosowali.

Po przytoczeniu kilku jaskrawych wypadków mowca kończy wezwaniem do Izby, aby okazała, że lud galicyjski obrony prawnej nie jest pozbawiony, a władza parlamentu większą jest od władzy prezydenta ministrów.

Na tem przerwano obrady.

**Prezydent** Izby podaje do wiadomości, że wniosek nagły **Russa** i tow. w sprawie zniesienia stempla dziennikarskiego, przyjdzie na porządek dzienny po świętach.

Pp. **Winkowski, Danielak** i tow. zgłaszają interpelacyę, z powodu wyborów do Rady powiatowej w Wieliczce.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

## Drugi Carnap.

Zwycięstwo wyborcze Polaków w okręgu świeckim w zaborze pruskim otworzyło oczy prasie niemieckiej. Większa część dzienników niemieckich słusznie upatruje w tem zwycięstwie jeden z objawów „bankructwa najnowszej polityki antipolskiej, która zaostrzyła tylko przeciwieństwa narodowe a najdotkliwszą przyniosła szkodę tym stronnictwom, które ową politykę zainaugurowały“.

Tak pisze *Posener Ztg.;* w podobny sposób, jak widzieliśmy, odezwał się *Berliner Tageblatt.* Nie wszystkie jednak pisma niemieckie poprzestają na skonstatowaniu klęski szowinizmu niemieckiego i nie wszystkie odnoszą zwycięstwo Polaków do właściwej przyczyny. Organa hakatystyczne w nieuczciwy sposób wyzyskują przypadkowe okoliczności, które towarzyszyły wyborowi w Świecu, ażeby podburzać Niemców przeciwko Polakom i obrzucić ludność polską wszelkiemi oszczerstwami. Najwięcej materyału dostarcza im niewyjaśniona dotychczas **śmierć nauczyciela Grüttnera**, która da powód do sprawy przypominającej głośną sprawę **Carnapa**. Nie chcemy przesądzać tej sprawy, dopokąd śledztwo nie ukończone, ale z wielu okoliczności wnosić można, że p. **Grüttner**, podobnie jak Carnap, zachował się nader prowokacyjnie wobec robotników polskich, i nieszczęśliwy traf zrządził, że zuchwałość swoją życiem przypłacił.

Grüttner po wyborach w Świecu wyjechał koleją i w wagonie prowokował sprzeczkę z mularzami polskimi, a w braku argumentów politycznych wziął się do kija. Powstała stąd bójka i Grüttner znalazł sie na platformie pomiędzy wagonami, skąd spadł na wał kolejowy, czy też sam wyskoczył, uchodząc od ścigających go murarzy, czy wreszcie może go zepchnięto w bójce, — dość, że znaleziono go już nie żywego, z sińcami na twarzy i podobno na gardle, obok toru kolejowego.

Prasa hakatystyczna wyzyskuje ten wypadek przeciwko Polakom i nie czekając wyniku śledztwa, które wyjaśni zapewne zagadkową śmierć Grüttnera, przedstawia to zajście, jako **morderstwo polityczne** i podszczuwa rząd przeciwko agitatorom polskim, a zarazem wzywa przeciwko Polakom pomocy „pięści żelaznej“, by powstrzymać rozpowszechnienie się podobnych zabójczych praktyk.

Organ p. Hanssemanna sadzi, że przemoc i siła uspokoi ludność i złagodzi przeciwieństwa narodowe; tymczasem właśnie system rządów, oparty na przemocy, system drażnienia i krzywdzenia ludności w jej prawach ludzkich i obywatelskich doprowadza do coraz większego podniecenia namiętności politycznych i do takich smutnych zajść, jak sprawa opalenicka i obecnie śmierć Grüttnera.

Jeżeliby śledztwo wykazało winę polskich robotników, należałoby ich oczywiście potępić i potępić w tem zajściu „fanatyzm wyborczy“, o którym prawią szowinistyczne dzienniki niemieckie Ale równocześnie potępić należy fanatyzm hakatystów, do podobnych zajść prowadzący, i stwierdzić, że bądź co bądź moralna odpowiedzialność za śmierć Grüttnera, podobnie jak i za sprawę opalenicką, spada na fanatyzm niemiecki i na najnowszy kurs polityki antipolskiej, która okazuje się dla obu narodowości i dla samego państwa pruskiego nader szkodliwą i niebezpieczną.

Na zakończenie dodamy, że w sprawie Grüttnera aresztowano znaczną liczbę robotników polskich i odstawiono do więzienia śledczego w Świecu.

Tymczasem rozeszła się po Świecu pogłoska, że i w Lińsku, tam, gdzie zebrania polskie rozwiązywano, wykonano **napaść na dwóch wyborców niemieckich** i jednego z nich zażgano, a drugiego ciężko poraniono. Pogłoska ta wymaga jeszcze sprawdzenia, gdyż może się okazać humbugiem niemieckim, podobnie jak owo **polityczne podpalenie**, o które przed paru miesiącami hakatyści pomawiali ludność pewnej wsi kaszubskiej.

## O zaburzeniach w Chodorowie.

Dzienniki lwowskie przynoszą obszerne relacye o zaburzeniach w Chodorowie. Ze szczegółów, jakie nadeszły z miejsca wypadku i dostatecznie już stwierdzonych, okazuje się, że zaburzenia ograniczają się do rozmiarów o wiele mniejszych. Żydzi chodorowscy krzykiem i telegrafowaniem do wszystkich władz w kraju i w Wiedniu i do pism wiedeńskich rozdymali rozmiary ekscesów do granic niemożliwych. Być może, że żydzi podnieśli w pierwszej chwili taki krzyk o pomoc pod wpływem paniki, jaka ich ogarnęła, a może też czynili to tylko ze swojej natury. Faktem jest, że panika wśród żydów chodorowskich była olbrzymia; z 2500 żydów, zamieszkujących Chodorów, przynajmniej 600 uciekło. Miasto wygląda jak opustoszałe; żydzi, którzy pozostali, pochowali się po domach. W ulicach żydowskich powybijane szyby, powyłamywane okna; niektóre z nich zabite już deskami, inne świecą pustkami.

Bohaterami rozruchów chodorowskich są „baraby“. Nazwa ta pochodzi od *Bahnarbeiter*, robotnicy kolejowi, lub też od *Bahnraben*, kruki kolejowe. Do rozruchów przyszło z powodów następujących: „Baraby“ chodorowscy, których na przestrzeni, objętej przez przedsiębiorstwo budowy Karola i Emanuela Tauberów i Franciszka Merstanlingera, jest około 1500, wystawieni byli na niepospolity w istocie wyzysk żydowski. Przedewszystkiem jest niesłychanie marną płaca, jaką im wyznaczają Tauberowie. Biorą oni przeciętnie po 60 ct. dziennie za ciężką, wyczerpującą pracę ziemną, ale i z tej marnej zapłaty otrzymują po potrąceniu rozmaitych kar, należytości i długów w kantynach zaledwo po 4 złr. za dwutygodniową robotę! Do tego przybywa manipulacya z kasą chorych. Zrazu przyrzeczono im, iż utworzy się dla nich osobna kasa, później zapisano jednakże do kasy powiatowej bobreckiej, a funkcyonaryusz jej, kasyer przedsiębiorstwa Bilgray ściąga wkładki większe, niż je gdziekolwiek indziej płacili, bo po 3 ct., zamiast 2 od guldena. Na odwrót zaś kasa nie spełnia wobec nich swoich zobowiązań i w razie choroby, zamiast zasiłku w wysokości 60 prc. od zarobku, jak do tego jest zobowiązana, wypłaca jedynie 40 prc., a baraby nie wchodząc głębiej w przyczyny, obwiniają o to żydów, bo kasyer Bilgray jest także żydem.

Z tem połączył się wyzysk z innej strony. Oto miejscowa ludność żydowska (w mieście jest tylko jeden handel chrześc. p. Knoppa) postanowiła sobie wykorzystać jak najlepiej taką gratkę, jak budowa kolei i z owych 1500 robotników wyciągnąć, co się tylko da. Kazano więc sobie płacić niemożliwe ceny za mięso; chleb, drogi niesłychanie, bo 20 ct. za mały bochenek, wypiekano napół z owsem, a za marny nocleg w szopie na słomie baraba musiał płacić 18 ct. Co więcej wyzysk ten nie był cichy i skryty, ale otwarty i zuchwały. Żydzi chodorowscy butni, trzęsący radą gminną, bo mający w niej większość, a przyzwyczajeni do potulności chłopa ruskiego, poczęli na równi z nim traktować Mazurów, którzy nie nawykli do zginania karków, odrazu stanęli okoniem. Z początku biedni robotnicy szukali pomocy u — zarządu miasta. Niestety! Rada jest w ręku żydów, bo zasiada ich trzynastu, a burmistrzem jest głupi chłop, opanowany i rządzony przez żydów. Więc nic nie pomogły robotnikom skargi i użalania się — a naturalnie wzrastało odpowiednio rozgoryczenie, zupełnie usprawiedliwione. Długo znosili robotnicy wyzysk żydowski cierpliwie i milczeli, — aż zaszedł drobny fakt, który rozbudził tlącą nienawiść.

Jeden z barabów miał stosunek z żydóweczką, która przywędrowała z nim z poprzedniego etapu jego pracy. Żydóweczka mówiła nieraz głośno, iż się wychrzci, a to nie podobało się żydom chodorowskim i jak mogli prześladowali zakochaną parę. Wreszcie na podstawie uchwały (!) rady gminnej i na koszt miasta (takie to rzeczy dzieją się w urzędzie gminnym chodorowskim, opanowanym przez żydów) — wyszupasowano żydówkę, a barabie zaprzysięgli żydzi zemstę. I oto ostatniej niedzieli, kiedy wspomniany niefortunny amant, wystroiwszy się po świątecznemu, wyszedł na rynek chodorowski, wyglądający w obecnej porze jak jedna kałuża bezdennego błota, i kupował sobie pomarańczę, Strauchler, rzeźnik i radny, poskoczył do niego, bez najmniejszego powodu dał mu w twarz, powalił go w błoto kilkakrotnie, przywalił ciężką drabiną, tak że baraba ociekły błotem i krwią zjawił się przed towarzyszami. Barabi ujęli się za swoim i byłoby już w niedzielę przyszło do rozruchów, gdyby nie przytomność umysłu żandarmeryi i adjunkta sądowego p. Nahlika.

Zaraz na drugi dzień, w poniedziałek, ten sam Strauchler na czele żydów, uzbrojonych w sztaby żelazne, widły itd., rzucił się na czterech bezbronnych barabów, idących spokojnie rynkiem. Na krzyk napadniętych inni barabi poodrywali rękojeści od rydli i z drzewcami w ręku, z krzykiem: naszych biją! rzucili się na pomoc napadniętym. W lot rozpędzili żydów, a potem poszli w ulice żydowskie, wybijając szyby na lewo i na prawo. Rozbito także dwie, czy trzy kantyny, najgorsze nory wyzysku.

Dodać tu należy, że nie było ani jednego wypadku rabunku, ani jednego wypadku przywłaszczenia sobie żydowskiego mienia; niszczono tylko, co wpadło pod ręce. Trwało to do ósmej wieczór.

Żydzi bronili się ostro, prażyli Mazurów orczykami, siekierami, sztabami, widłami itd. Na progu młyna stał 18 letni syn pachciarza mleka Arbeit. Robotnik St. Winiarski przechodząc tamtędy, zwrócił się z zapytaniem: „Czemu się nie schowasz?“ Na to Arbeit odpowiedział cięciem siekiery. Koło urzędu gminnego 30 żydów z wrzaskiem napadło na jednego Mazura. W tej chwili jednak zjawili się z pomocą oblężonemu towarzyszowi 3 inni Mazurzy i rozpędzili 30 żydów, a 2 zostawili rannych na placu.

Mniej waleczni żydzi poczęli się chować po domach, inni uciekali, a gdy wreszcie żydzi widzieli, jak barabi umieją się upomnieć o swoją krzywdę, padła na nich panika, która trwała cały wtorek. Do Chodorowa przybyli najpierw komisarz starostwa bobreckiego p. Ossoliński, a następnie z namiestnictwa ze Lwowa radca p. Korzeniowski i starosta bobrecki p. Kuryłowicz, którzy natychmiast udali się do miasta. W chwili, gdy komisya ta wjeżdżała do miasta, żyd jakiś rzucił siekierą za robotnikiem i zranił go, na szczęście lekko. Żyda uwięziono, robotnika opatrzono, ale w tej chwili trudno było zapanować nad rozdrażnieniem tłumów, pomimo usilnej interwencyi urzędników, a zwłaszcza p. Korzeniowskiego, narażającego prawie swe zdrowie i życie, ażeby uspokoić wzburzone namiętności.

Zarekwirowano także wojsko, a mianowicie 63 dragonów rohatyńskich i 110 piechoty ze Lwowa. Nadto było 16 żandarmów. Dragoni odeszli we wtorek w południe, została piechota i 10 żandarmów z Bortnik, Bóbrki, Chodorowa i Wybranówki. Patrole krążą po miasteczku.

Aresztowano początkowo 6 Mazurów, lecz puszczono ich. W areszcie siedzi tylko Strauchler, radny miejski. — Rannych jest około 20 żydów, z tych jeden 70 letni Wolf Stein ciężko. Barabów rannych opatrzono sześciu, a jest ich więcej.

Barabowie zachowują się spokojnie, ale w postawie silnej i solidarnej.

My chcemy — mówią, — aby nas żydzi nie zaczepiali. Jak jeden nasz jest na rynku, to niech wiedzą, że to tak samo, jakbyśmy tam wszyscy byli!

W całym Chodorowie panuje jedno zdanie, że żydzi uprawiają haniebny wyzysk. Barabowie są ludem pracowitym i porządnym, od siedmiu miesięcy mieszkają w okolicy, a nie wywołali jeszcze ani jednej awantury.

Na razie ustanowiono dla Chodorowa komisarza rządowego w osobie p. Ossolińskiego, który rozpoczął urzędowanie od rozporządzenia do piekarzy i rzeźników, wymierzonego przeciw wyzyskowi.

# KRONIKA.

**Kraków**, 8 kwietnia.

**Wiadomości osobiste.** Namiestnik ks. Sanguszko wczoraj po południu błyskawicznym pociągiem przejechał przez Kraków z Tarnowa do Wiednia.

Komendant korpusu JE. br. Albori tym samym pociągiem wyjechał do Ołomuńca.

**Z Koła artystycznego.** Wczoraj odbył się raut muzykalno deklamacyjny, urządzony przez prof. Bylickiego w salonach Koła artystycznego. Rozpoczął część muzyczną p. Bylicki, odegrawszy pięknie Polonez e-dur Liszta na fortepianie. Następnie śpiewała p. Reicher-Lewinger, a mianowicie: „Nad kołowrotkiem“ Schuberta i pieśń Halmunda. Zakończył część pierwszą rautu p. Jejde, artysta dram., który z uczuciem wypowiedział wiersz Chęcińskiego: „Niema złej drogi do mojej niebogi“. Goście przeszli do salonu Koła, gdzie przyjmowano ich herbatą, a panie ciastami. Po dłuższej pauzie rozpoczął p. Bylicki część drugą wieczorku, zagrawszy piękną tarantelę Liszta: „Venezia e Napoli“. P. Reicher odśpiewała kilka pieśni, między innemi ładną rzecz St. Niewiadomskiego do słów Asnyka: „Między nami nic nie było“. P. Jejde wygłosił z humorem „Na raucie“ Gawalewicza, a oprócz tego deklamował amator p. Benedyktowicz, członek Koła. Zebrani bawili się następnie gawędką do północy.

**Aresztowanie.** Bracia Wohlfeldowie, właściciele fabryki cegieł i dachówek, oraz dóbr Łagiewniki za Podgórzem, uwięzieni zostali wczoraj z zarządzenia sędziego śledczego. Jak w właściwym czasie donosiliśmy, firma ta zbankrutowała, a wierzyciele przeciw obu firmantom prowadzą proces.

**Klinika chirurgiczna** żegnała dziś w południe swego dotychczasowego dyrektora, prof. Rydygiera, udającego się na katedrę do Lwowa.

Wczoraj żegnał profesorów Rydygiera i Gluzińskiego wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego. Przemówił serdecznemi słowy dziekan wydziału lekarskiego prof. Łazarski. Wieczorem odbyła się uczta na cześć obu profesorów w sali Grandhotelu.

**Sankcyonowana ustawa.** *Wiener Ztg.* ogłasza, iż cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę o regulacyi środkowej sekcyi rzeki Gniła Lipa.

**Wyścigi konne w Krakowie.** Sekretaryat Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie zawiadamia nas, że po ostatniem wycofaniu koni w dniu 1 kwietnia b. r. z biegu o nagrodę „Derby krakowskie“ z dotacyą 40.000 koron, mającego się odbyć w niedzielę d. 13 czerwca b. r., następujące 27 koni w biegu udział wziąć mogą: „Hipp Hipp Hurrah“ gen. maj. arcyksięcia Otto, „Kelet“ p. Ern. Blaskovits, „[illegible]“, „Tip-Top“, „Rache“ i „Zofe“ p. Ant. Dreher, „Kópe“ i „Lobogó“ p. Art. Egyedi, „Rose of Kildare“ p. Capt. George, „Merész“ hr. Art. Henckel, „Jgaz“ p. Jul. Jankovich-Bésán, „Little Master“ p. Józefa Krzysztofowicza, „Pervat“ p. Rob. Lebaudy, „Don Magnifico“ i „Scotch Boy“ ks. Wład. Lubomirskiego, „Anatole“ ks. Mik. Pálffy, „Gambler“ p. dra Ern. Russo, „Margosza“ p. Wład. Schindlera, „Inaska“ i „Or dur“ bar. G. Springera, „Galilei“ hr. J. Sztáray, „Protest“ hr. Jana Tarnowskiego (Chorzelów), „L'Astro“ rotm. Art. Tränkel, „Ronacher“ i „Statesman“ p. Rysz. Wahrmann, „Bálványom“ hr. D. Wenckheim, „Schütt“ p. Rud. Wiener-Welten.

**Dyrekcya kolei państwowych** w Krakowie donosi, że ruch pociągów na przestrzeni **Podwysokie—Krzywe** został z dniem 6 kwietnia ponownie otwarty.

**Związek rodzicielski.** Ze Lwowa piszą nam: *(:)* Dziś dnia 7 kwietnia o g. 7 wieczorem zawiązało się w mieście naszem Stowarzyszenie pod nazwą: „Związek rodzicielski“, mające za zadanie zaopiekowanie się młodzieżą, zwłaszcza ubogą, w godzinach pozaszkolnych dostarczenie jej kierunku moralnego, pomocy naukowej i odpowiedniej rozrywki. Zebraniu przewodniczył inicyator tego projektu, prezydent miasta, dr. G. Małachowski. Członków natychmiast zgłosiło się 122. Przewodniczącym obrano dra Z. Marchwickiego, zastępcami dyr. seminaryum nauczycielskiego Baranowskiego, dra Dziędzielewicza i panią Małachowską. Do wydziału, wedle statutu, weszły trzy panie.

**Ślub.** We Lwowie pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy drem Michałem Krawczykiem, urzędnikiem dyrekcyi poczt, a panną Jadwigą Karasińską, córką radcy dworu Franciszka Karasińskiego i Karoliny z Marklów.

**Pani Laudowa**, najznakomitsza artystka „Narodnego Divadla“ w Pradze, wystąpi w pierwszych dniach maja na scenie lwowskiej w kilku najlepszych swych rolach, a między temi w „Madame Sans-gêne“, której to roli ma być artystka ta najlepszą przedstawicielką. Pani Laudowa grać będzie po czesku.

**Wydział krajowy** zamianował Mieczysława Szwejkowskiego i Franciszka Zacharskiego aplikantami w etacie służby administracyjnej krajowego szpitala św. Łazarza w Krakowie.

**Z Wiednia** donoszą, że młoda i nieletnia córka posła dra Kronawettera została uprowadzoną z domu rodzicielskiego. Wskutek tego aresztowano już pewne indywiduum, podejrzane o pośrednictwo w tej sprawie.

**W sprawie zajścia** między p. Edwardem **Gniewoszem** a hr. Wojciechem **Dzieduszyckim** donoszą obecnie dzienniki wiedeńskie, że p. Edw. Gniewosz wobec mężów zaufania hr. Dzieduszyckiego złożył oświadczenie, iż nie miał zamiaru, nie podając mu ręki, osobiście obrazić hr. W. Dzieduszyckiego.

**Pomnik Mickiewicza w Karlsbadzie.** Przed trzema laty zawiązał się komitet Polaków, bawiących na kuracyi w Karlsbadzie, z inicyatywy pp.: Włodzimierza Gniewosza, Jana Winiarza i Kułaczkowskiego, który postanowił uczcić pamięć nieśmiertelnego wieszcza skromnym pomnikiem. Myśl doprowadzono szczęśliwie do skutku. Zebrano już oko-

ło 4.000 złr. na ten cel, a Rada gminna w Karlsbadzie odstąpiła grunt bezpłatnie. Komitet poruczył wykonanie pomnika artyście-rzeźbiarzowi, p. Tadeuszowi Barączowi, który z całym zapałem zabrał się do pracy tak, że niebawem pomnik będzie gotów.

**Pogrzeb Brahmsa** odbył się onegdaj w Wiedniu i przybrał cechy imponującej manifestacyi na cześć znakomitego mistrza. Oprócz świata muzycznego, wiedeńskiego, wzięły udział w pogrzebie najwybitniejsze instytucye muzyczne i muzycy z zagranicy. W imieniu ministra Gautscha pojawił się szef sekcyi, Latonr. Wieńców nadesłano tyle, że zaledwie na 6 wozach z trudem mogły się pomieścić. W ewangelickim kościele i nad grobem wypowiedziano gorące mowy.

**Odznaczenie Nansena.** Król duński udzielił wczoraj posłuchania Nansenowi i nadał mu złoty medal zasługi z koroną królewską. Na posłuchaniu była obecna carowa wdowa, oraz rodzina królewska, która była obecną także na wykładzie Nansena w Towarzystwie geograficznem. Nansen odjechał wczoraj do Chrystianii.

**Wielkie oszustwo.** Z Brukseli donoszą, że w Jemappes aresztowano wszystkich dyrektorów tamtejszych kopalń, należących do Towarzystwa akcyjnego, ponieważ wykryto defraudacyę na sumę 2 milionów fr.

**Do Abisynii** zamierza Rosya znów wysłać ekspedycyę w jesieni b. r. z celem, jakoby zbadania tej krainy pod względem antropologicznym. (?) Wiadomość tę podaje *Nowoje Wremia*, wstrzymując się, ma się rozumieć, od wszelkich bliższych wyjaśnień o właściwych celach tej wyprawy.

**Polak na Madagaskarze.** Od dni kilku bawi w Wiedniu p. Filomen Słuszański, rodem z Bukowiny, który, po siedmioletnim pobycie na Madagaskarze, wraca na dłuższy pobyt do ojczyzny. P. Słuszański służył początkowo w austryackiej marynarce wojskowej i wziął udział w podróży na około świata na korwecie „Fryderyk“ w latach od 1874 do 1876. W czasie wojny turecko rosyjskiej znalazł się na wodach tureckich na pokładzie „Narenta“. W r. 1888 opuścił służbę i przeniósł się na Madagaskar, gdzie poświęcił się zawodowi kupieckiemu. Był on jedynym poddanym austryackim na tej wyspie afrykańskiej, handlował obrazami, instrumentami muzycznemi, łóżkami żelaznemi, lampami naftowemi, lustrami i wyrobami ze szkła, porcelaną, dalej bielizną, ubraniem i obuwiem, które to artykuły sprowadzał wyłącznie z fabryk austryackich. W czasie wojny francuskiej z Ranavalo III służył Francuzom radą i czynem. Narażając swe życie na niebezpieczeństwo, starał się o zaopatrzenie wojsk w prowiant, a szczęśliwym też wypadkiem udało mu się ochronić okręt francuski od napadu Howasów. Po skończonej wojnie zaspokoił rząd francuski wszystkie pretensye cudzoziemców, jedynie tylko Słuszański odszedł z kwitkiem — i z tego to powodu bawi obecnie w Wiedniu, by za pośrednictwem urzędu dla spraw zagranicznych wydobyć wcale pokaźną kwotę. Zdaniem jego, niezmiernie pożądaną byłoby rzeczą w interesie handlu Austryi z Madagaskarem, ustanowienie tamże konsulatu austryackiego. Rodak nasz zebrał swe długoletnie wrażenia w formie wykładu, który w Wiedniu wobec licznej a inteligentnej publiczności wygłosił kapitan Walter.

**Zwycięstwo nad pancerzem** stalowym, najtwardszym, jaki dotąd sfabrykowano, a mianowicie wedle metody Harvey'a, odniósł granat, odlany w zakładach pod firmą Johnson et Cie w Duyvel pod Nowym Jorkiem. Jak przyjemne są te wynalazki, związane z kulturą (?) końca bieżącego stulecia, wnioskować można stąd, że wzmiankowany pocisk przebił: pancerz grubości 254 mm, bale dębowe grubości 30 ctm., dwie blachy żelazne, razem na 22 mm. grube, i zarył się w końcu na 2·50 m. w wał ochronny strzelnicy.

**Telefony automatyczne** zaprowadzone zostały w Chrystyanii. W elegancko urządzonych kioskach, dla każdego dostępnych, znajduje się odpowiedni aparat, który, za wrzuceniem monety, równającej się mniej więcej naszym 10 centom, umożliwia każdemu kilkominutową rozmowę w obrębie miasta.

## Ze stowarzyszeń.

— **Towarzystwo dobroczynności w Krakowie** ogłosiło sprawozdanie z czynności swoich w roku ubiegłym 1896, a 80 istnienia pożytecznej tej instytucyi. Towarzystwo liczy obecnie w gronie członków swoich 62 pań i 225 mężczyzn. Dochody w roku sprawozdawczym wynosiły 27.918 złr., wydatki 26.067 złr.; pozostaje w kasie na r. b. 1850 złr. Fundusze stałe Towarzystwa zwiększyły się o 3.697 złr. Ogółem pod opieką Towarzystwa było w roku sprawozdawczym mężczyzn 37 (starców), kobiet 148, chłopców 23, dziewcząt 22, razem 229 osób. Z tej liczby zmarło mężczyzn 3, kobiet 10, co wobec okoliczności, iż starcy, tak mężczyźni, jak i kobiety, wszyscy prawie liczą z górą 60 lat, jest bardzo małym procentem śmiertelności. Pod opiekę prywatną z wychowańców Towarzystwa wydano chłopców 2, dziewcząt 3. Z podrzutków, utrzymywanych z fundacyi ś. p. Kitowskiego, pozostało z 1895 roku 35, z pod opieki wyszło 2, przeto pozostaje z końcem 1896 roku 33. Podrzutki, kończące 6 rok życia, podług aktu fundacyi, albo oddaje się matkom lub krewnym, albo też umieszcza się u osób prywatnych; gdyby zaś to było niemożliwe, wychowują się w zakładzie sierot Towarzystwa dobroczynności kosztem fundacyi. Taki wychowaniec jest obecnie w zakładzie jeden.

W roku 1896 wypłacono 130 starcom strawne 7.081 złr. 26 ct.; żywienie zaś odbywało się we własnej administracyi 24 starców, 40 dzieci i 8 sług, które spędziły dni żywienia: u starców 8.867, u dzieci 14.111, u sług 2.920, czyli 25.898 dni. Koszt ogólny wyżywienia wynosił razem 5.238 złr. 71 ct. Utrzymanie wogóle wraz z żywnością, strawnem, administracyą i utrzymaniem budynków, a u sierot doliczając utrzymanie szkoły, krótko mówiąc, całe utrzymanie w roku 1896 kosztowało razem: 170 starców po 94 złr. 65 ct., 40 sierot po 194 złr. 55 ct.; czyli jednego starca dziennie po 25 ct., jednej sieroty dziennie po 48·80 ct.

Rocznik Towarzystwa zawiera szczegółowe wykazy obrotu poszczególnych funduszów, oraz uwagi i objaśnienia. Imieniem Rady ogólnej prezes Towarzystwa, dr. Wł. Ściborowski, składa osobom i instytucyom, które Towarzystwu w jakibądź sposób, czy to datkami, czy pracą, czy poparciem jego usiłowań przyszły z pomocą; szczególniej Wydziałowi krajowemu, Radzie m. Krakowa, Wielkiemu Wydziałowi i dyrektorom miejskiej Kasy Oszczędności, oraz damom serdeczne za opiekę nad starcami i sierotami podziękowanie.

— **Walne zgromadzenie** krak. klubu cyklistów z r. 1892 odbyło się dnia 4 b. m. w małej sali magistratu. Wybrani zostali: prezesem br. Edward Lipowski, wiceprezesem Włodzimierz Ritterschild, sekretarzem dr. Stanisław Wierzbicki, skarbnikiem Michał Markowicz, pierwszym kapitanem Zdzisław Ritterschild, zastępcą kapitana Tadeusz Wierzbicki, a nadto do wydziału weszli pp.: Floryan Sulima Popiel, dr. Roman Ławrowski, dr. Ludwik Merc, Piotr Bojarski i Jan Fenz. Na wniosek br. Edwarda Lipowskiego uchwalono zamianować hr. Władysława Mycielskiego, byłego prezesa klubu, członkiem honorowym.

— **Miejska kasa chorych w Krakowie.** Walne zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów pracodawców miejskiej kasy dla chorych odbędzie się w niedzielę dnia 11 kwietnia b. r. o godz. 3 po południu w sali obrad Rady miejskiej. Porządek dzienny: 1) Zagajenie przewodniczącego zarządu. 2) Odczytanie protokołu z walnego zgromadzenia z dnia 8 listopada 1896 r. 3) Sprawozdanie rachunkowe za rok 1896 i wnioski wydziału nadzorczego o udzielenie zarządowi kasy absolutoryum. 4) Wybór wydziału nadzorczego kasy na przeciąg jednego roku, a mianowicie: czterech członków przez delegatów robotników i dwóch członków przez reprezentantów pracodawców. 5) Wybór członków sądu polubownego na przeciąg jednego roku, a mianowicie: trzech członków przez delegatów robotników i dwóch członków wybiorą wszyscy uczestnicy walnego zgromadzenia. 6) Wnioski reprezentantów pracodawców i delegatów robotników. Każdy z pp. delegatów i reprezentantów przy wejściu do sali obrad (sala obrad Rady miejskiej) winien okazać kartę legitymacyjną, upoważniającą go do wzięcia udziału w obradach walnego zgromadzenia w r. 1896 i 1897. Po karty legitymacyjne, o ileby wybrani w roku ubiegłym delegaci i reprezentanci kart tych nie posiadali, należy się zgłaszać do biura kasy (ul. Mikołajska l. 9, I piętro, dom własny).

---

**Za dwa roczniki** *Kuryera Polskiego* i *Kuryera Warszawskiego* z czasów walki o wolność w 1831 roku p. W. Wolski ze Lwowa ofiaruje 20 (dwadzieścia) złr. Kto da więcej?

Jak donosiliśmy, dochód ze sprzedaży tych roczników ofiarodawca p. E. W. przeznaczył w połowie na fundusz budowy pomnika Kościuszki, w drugiej na cele Tow. „Szkoły ludowej“.

---

**Mianowania.** Rada szkolna krajowa postanowiła zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Maryę Serafińską starszą nauczycielką 4 klasowej szkoły w Jezupolu; Bronisława Tustanowskiego i Aleksandra Deszczakowskiego starszymi nauczycielami 5 klasowej szkoły męskiej w Podhajcach; Piotra Szczerczaka młodszym nauczycielem 6 klasowej szkoły męskiej w Gorlicach; Pawła Bochenka młodszym nauczycielem 5 klasowej szkoły w Bieczu; ks. Józefa Jarosza nauczycielem religii w 6 klasowej szkole męskiej w Tarnopolu; Józefa Grabowskiego nauczycielem szkoły ludowej w Martynowie Starym; Bonaweuturę Gaika młodszym nauczycielem 2 klasowej szkoły w Skawicy; Wojciecha Kalinowskiego nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły w Sułkowicach; Edmunda Ząbka nauczycielem w Ociece; Stanisława Buczyńskiego w Jarocinie; Wawrzynę Kratochwilównę nauczycielką w Białej Wyżnej; Helenę Berezowską nauczycielką starszą 4-klasowej szkoły w Chorostkowie; Klemensa Łukaszkiewicza nauczycielem starszym i Eleonorę Zgórkównę nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły w Ulanowie.

---

**Składki.** Na pomnik Tad. Kościuszki złożył resztę z przysłanej przedpłaty w markach p. J. Bagniewski z Erfurtu 10 ct.

### Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 9 kwietnia: „Karpaccy górale“, dramat w 5 aktach 10 obrazach J. Korzeniowskiego (po raz 3) popularne.

W sobotę 10 kwietnia: „Jak mogło być i jak było?“, złuda sceniczna w 5 aktach z prologiem, oryginalnie napisana przez Gamastona (nowość).

W niedzielę 11 kwietnia: „Jak mogło być i jak było?“, złuda sceniczna w 5 obrazach z prologiem, oryginalnie napisana przez Gamastona (po raz drugi).

### Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 8 kwietnia.

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (sred. do 0) | 740·7 mm | 741 7 mm | 741·7 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | +3°,7 | +0°,8 | +9°,8 |
| Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza) | E 1 | E 1 | N 1 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 85 % | 92 % | 47 % |
| Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm. | 1 | 5 | 5 |

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **P. Felicyan Szopski**, utalentowany profesor tutejszego konserwatoryum, wydał świeżo „Dwie pieśni“ z towarzyszeniem fortepianu do słów Asnyka i Tetmajera. Obydwa utwory zalecają się zręczną i przystępną fakturą, łatwą i mile wpadającą w ucho melodyą, a przytem mają cechę szlachetniejszego stylu i wykwintnej formy. Pierwsza: „Choć pól i łąk odmładzasz krąg“, w e dur, druga do słów Tetmajera: „Zawód“, w f moll, nader trafnie i w duchu myśli poetyckiej twórców ilustruje melodyą barwne słowo poetyckie. Obydwie pieśni wyszły w ozdobnem wydaniu nakładem młodej i ruchliwej firmy p. Leonarda Zwolińskiego i Spki, która w tym roku już kilka utworów muzycznych rzuciła na rynek księgarski. *(wp.)*

— **Treść nr. 6 „Przeglądu Literackiego“**: Aforyzmy Tomasza Zana. Druga struna przez K. Bartoszewicza. Recenzye i sprawozdania: A. Świętochowskiego „Pisma“ przez K. Zdziechowskiego, Wł. Reymonta „Fermenty“ przez M. Offmańskiego, Włodz. Trąmpczyńskiego „Bielmo“ p. Kaz. Nitscha, A. Dygasińskiego „As“ przez Korczaka, Stańki „Występni“ przez K. Opuszyńskiego, A. M. Kurpiela „Polityczne i społeczne przekonania Krasickiego“ przez R. Zawilińskiego. Przegląd Przeglądów: I. Psychologia kultu Mickiewicza p. A. Świętochowskiego, II. Setna rocznica urodzin Korzeniowskiego: a) uczczenie tej rocznicy przez prasę, b) E. Siwiński o Korzeniowskim, c) „Korzeniowski o sobie“ M. Gawalewicza, d) Klaczko ofiarą tej setnej rocznicy, e) pretensye do J. Bartoszewicza, f) literatura polityknjąca, g) Korzeniowski i Kraszewski. Rzeczy polskie w obcych literaturach: przekłady z polskiego, udział Polaków w literaturach obcych, cudzoziemcy o rzeczach polskich. Pogadanka dra M. Zdziechowskiego o Tołstoju i o Tołstoistach. Życiorys Edwarda Jelinka. Sprawy „Związku literackiego“. Wiadomości literackie. Konkurs. Nekrologia.

# Dział ekonomiczny.

**Międzynarodowa wystawa rolnicza w Pradze w r. 1897.** Centralne Towarzystwo rolnicze czeskie, pozostające pod protektoratem ks. Fryderyka Schwarzenberga, urządza w dniach od 15 do 18 maja włącznie w obszernym pawilonie przemysłu w Pradze, międzynarodową wystawę rolniczą, przy której zarezerwowano działy osobne dla produktów przemysłowych i artykułów spożywczych. — Zgłoszenia przyjmowane są do dnia 1 maja.

**Komunikacya kolejowa z Syberyą.** Z polecenia ministeryalnego, w zbliżającym się sezonie letnim pomiędzy pogranicznemi stacyami pruskiemi i austryackiemi, a krańcowemi stacyami budującej się kolei syberyjskiej wprowadzone będą osobne pociągi osobowe dla utrzymywania komunikacyi bezpośredniej. Pociągi rzeczone, składające się z wagonów I i II klasy, oraz z wagonów sypialnego i restauracyjnego, kursować będą dwa razy tygodniowo.

---

**Targ wiedeński.** (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 3 b. m. do 6 b. m. przywieziono 39 wozów jaj i około 6000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 49 do 51 jaj pierwszej jakości, lub od 52 do 54 jaj średniego gatunku, albo od — do — jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·20 złr. do 1·30 złr., masła wiejskiego od złr. 1·10 do złr. 1·20, zwykłego masła targowego od —·90 do 1·— złr.

# Ostatnie wiadomości.

*N. Fr. Presse* pisze:

„W kołach poselskich zapatrują się bardzo sceptycznie na obecne położenie. Zapatrywanie, iż stanowisko hr. Badeniego w najbliższym czasie będzie zachwiane, jest powszechnem w kołach nowej większości (?!). Charakterystycznem jest, że właśnie w tych kołach krąży nazwisko hr. Buquoy, jako ewentualnego następcy hr. Badeniego.

---

Z wielu stron zaprzeczają doniesieniu, jakoby car i carowa mieli tej wiosny zabawić czas jakiś *incognito* we Francyi. Równocześnie utrzymują, że prezydent Faure ma otrzymać urzędowe zaproszenie na dwór rosyjski dopiero wówczas, kiedy usunięte zostaną przeszkody, jakie wizyta ta nie ze strony rosyjskiej, ale w samej Francyi napotyka.

# Telegramy „Nowej Reformy“.

### (Telegramy własne „N. Reformy“).

**Wiedeń**, 8 kwietnia. Komisya parlamentarna, mająca się zająć sprawą p. Szajera, ukonstytuowała się na wczorajszem wieczornem posiedzeniu. Prezesem wybrano p. Fuchsa, zastępcą Dycka, sprawozdawcą Slamę.

**Wiedeń**, 8 kwietnia. Komisya, wybrana w celu zbadania sprawy p. Szajera, uchwaliła znaczną większością głosów przedstawić Izbie, aby wstrzymano sądowe ściganie Szajera na cały przeciąg obecnego okresu parlamentarnego.

**Paryż**, 8 kwietnia. Partya socyalistyczna wniosła do parlamentu projekt ustanowienia trybunału narodowego, składającego się z 270 członków, wybieralnych za pomocą głosowania powszechnego. Trybunałowi ma przysługiwać jurysdykcya: w zbrodniach ministrów, senatorów, deputowanych i mandataryuszów przeciwko mieniu narodowemu; dalej w przestępstwach urzędników i funkcyonaryuszów publicznych w czasie pełnienia służby; wreszcie w rozmaitych przestępstwach przeciwko prawu własności, jako to w sprawach o lichwę, ażiotaż i t. p.

**Londyn**, 8 kwietnia. *Standard* otrzymał przez Berlin doniesienie, że Rosya zamierza częściowo zmobilizować swą armię przez powołanie kilku klas rezerwistów.

### (Telegramy Biura Korespondencyjnego).

**Wiedeń**, 8-go kwietnia. Lueger został obrany burmistrzem 93 głosami na 132 głosujących. Gruebl otrzymał 37 głosów, 2 kartki były próżne. Po ogłoszeniu wyniku wyboru stronnicy Luegera wznosili na jego cześć entuzyastyczne okrzyki.

**Wiedeń**, 8 kwietnia. Przy dzisiejszych wyborach burmistrza wygłosił Lueger mowę, w której, dziękując za zaufanie, prosił na wstępie z całym szacunkiem o łaskę potwierdzenia cesarskiego i zapewniał, iż zeszłoroczne zrzeczenie nie było niczem innem, jak dowodem wierności dla cesarza. Wszystkie inne kombinacye są niewłaściwe, a mianowicie nie żądano, ani nie dano żadnych przyrzeczeń.

Mowca określa jako trzy gwiazdy przewodnie swego stronnictwa: miłość i wierność dla niemieckiego ludu *(oklaski)*, dla ojczyzny austryackiej i religii chrześcijanskiej. Słowa „nienawiści“ niema w jego słowniku, jednakże czuje się w obowiązku bronić chrześcijańskiego ludu przeciw wyzyskowi, a chrześcijańskim zasadom i moralności nadać pragnie praktyczne zastosowanie w życiu. *(Brawo!)*

W dalszym ciągu odwołuje się mowca do mniejszości, aby zechciała wspólnie z większością pracować celem rozwiązania wielkich zadań, oczekujących radę gminną i zapewnia, że dowiedzie, iż zasłużył na zaufanie współobywateli. Mowca kończy słowami: „Boże, błogosław i ochraniaj Austryę i Wiedeń“. *(Żywe oznaki zadowolenia. Oklaski.)*

Wiceburmistrz Neumayer, oświadczywszy, że akta odnoszące się do wyboru burmistrza przedłoży namiestnictwu, zamyka posiedzenie.

**Wiedeń**, 8 kwietnia. *Fremdenblatt* potwierdza, iż cesarzowi austryackiemu w podróży do Petersburga towarzyszyć będzie arcyks. Otto.

**Wiedeń**, 8 kwietnia. Walne zgromadzenie austryackiego zakładu ziemskiego kredytowego *(Bodenkreditanstalt)* przyjęło wniosek rady administracyjnej o wydzielenie ogólnej dywidendy w sumie 37½ złr.

**Wiedeń**, 8 kwietnia. Minister sprawiedliwości hr. Gleispach zapadł w niedzielę na influenzę. Ponieważ leży w łóżku, przeto wszelkie twierdzenia, jakoby umyślnie z powodu interpelacyi w sprawie rozporządzenia językowego nie zjawił się w Izbie, są z gruntu nieuzasadnione.

**Wiedeń**, 8 kwietnia. Cesarz przyjął dziś nader łaskawie nowo wybranych członków prezydyum Izby poselskiej na posłuchaniu. Monarcha wyraził radość swoją z powodu wyboru prezydyum i dał wyraz nadziei, że Izba spełni wielkie zadania, jakie ją czekają. Z członkami deputacyi zawiązał cesarz rozmowę o obecnem położeniu parlamentarnem i pożegnał ją łaskawie.

Następnie przyjął cesarz na posłuchaniu radcę sekcyjnego dr. Halbana.

**Wiedeń**, 8 kwietnia. W Izbie poselskiej toczyła się na dzisiejszem posiedzeniu w dalszym ciągu rozprawa nad nagłym wnioskiem p. Daszyńskiego i tow.

P. Stransky wnosi, aby zbadanie nadużyć wyborczych w Galicyi przekazać komisyi legitymacyjnej, z poleceniem dokładnego zużytkowania przytoczonych w rozprawach faktów, podczas weryfikacyi poszczególnych wyborów.

P. Stransky w dalszym ciągu robi uwagę, odnośnie do wczorajszych oświadczeń prezydenta ministrów, wedle których rząd usilnie przyczyniać się będzie do wyjaśnienia faktów, iż nie należy obierać innej drogi, jak przekazanie wszystkich wniosków komisyi legitymacyjnej.

P. Daszyński zwraca się przeciw wywodom prezydenta ministrów i Stransky'ego. Polemizując z nimi, poddaje krytyce stosunki galicyjskie, i sprzeciwia się przydzieleniu sprawy nadużyć wyborczych komisyi legitymacyjnej.

Mowca wyraża życzenie, aby komisya specyalna przesłuchała świadków na miejscu.

**Budapeszt**, 8 kwietnia. W Izbie magnatów zainterpelował Vecsey o stanowisko polityki zagranicznej w sprawie grecko-tureckiego konfliktu.

**Berlin**, 8 kwietnia. Parlament przyjął jednomyślnie w trzeciem czytaniu ustawę handlową wraz z ustawą wprowadczą.

**Berlin**, 8 kwietnia. Sekretarz stanu dr. Stephan umarł dzisiejszej nocy.

**Madryt**, 8 kwietnia. Donoszą z Manili, iż wojsko hiszpańskie zdobyło San Francisco i Malabu, gdzie prawie wszystkie siły powstańców zajmowały warowne pozycye. Powstańcy, którzy ponieśli ogromne straty, zwrócili się po zaciętej walce do ucieczki.

**Londyn**, 8 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi: Wiadomości z nad zatoki Delagoa opiewają, iż w całym kraju Gaza wybuchło powstanie.

**Londyn**, 8 kwietnia. Bankowa stopa procentowa wynosi 2½.

**Rzym**, 8 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wybrano dep. Mussi'ego czwartym wiceprezydentem. Zanardelli objął wśród żywych oklasków przewodnictwo; Izba uchwaliła potem odroczyć obrady nad interpelacyą w kwestyi wschodniej do dnia następnego.

**Turyn**, 8 kwietnia. Do tutejszego dziennika *Stampa* donoszą z Bolonii, że tamtejszy prokurator zamierza starać się u parlamentu o pozwolenie na sądowe ściganie Crispi'ego w sprawie uwięzionego byłego dyrektora banku, Favilli.

**Bukareszt**, 8 kwietnia. Prezydent ministrów Aurelian złożył w parlamencie oświadczenie, iż cały gabinet podał się do dymisyi.

**Sofia**, 8 kwietnia. *Agence Balcanique* stwierdza, iż mimo nieustannych zaczepek dzienników rumuńskich, rząd bułgarski i prasa zachowują spokój i są zdecydowane utrzymać pokojową postawę wobec sąsiadów.

**Chicago**, 8 kwietnia. Carter Harrison, kandydat demokratycznych zwolenników srebra, wybrany został burmistrzem miasta Chicago większością 75.000 głosów.

### Wypadki na Wschodzie.

**Londyn**, 8 kwietnia. *Standard* donosi z Konstantynopola: Rada ministrów zgodziła się w zasadzie na wycofanie wojska tureckiego z Krety z tem zastrzeżeniem, że mocarstwa zagwarantują odwołanie wojska greckiego i pacyfikacyę wyspy.

**Rzym**, 8 kwietnia. Wiadomość *Agencyi Stefaniego* z Kanei zaprzecza w formalny sposób pogłosce, jakoby admirał Canevaro miał być odwołany lub złożyć główne dowództwo nad flotą międzynarodową.

**Tulon**, 8 kwietnia. Dwie kompanie piechoty marynarki odpłyną na Kretę.

**Konstantynopol**, 8 kwietnia. W poniedziałek odbyły się wybory delegatów, ktorzy mają wybrać ostatecznie nowego patryarchę. Sam wybór patryarchy ma się odbyć jeszcze przed świętami wielkanocnemi, ażeby uspokoić niezadowoloną i podniecona ludność grecka.

**Ateny**, 8 kwietnia. (Telegram *Agencyi Havasa*). Wrażenie, jakie wywarła nota zbiorowa mocarstw na opinię publiczną, nie jest, jak się zdaje, zbyt wielkie. Dzienniki oceniają notę, jako demonstracyę platoniczną i oświadczają, iż Grecya wie bardzo dobrze, że zgoda mocarstw jest tylko sztuczną.

Wczoraj panował w mieście zupełny spokój. Silne patrole przechodziły przez miasto. Na ulicach znaleziono plakaty ze słowami: „Niech żyje wojna!“ Dzienniki wieczorne potępiają ogłoszoną odezwę do armii, napominającą ją, aby wstrzymała się od demonstracyi.

**Ateny**, 8 kwietnia. *Agencya Havasa* donosi z rzekomo urzędowego źródła londyńskiego, iż blokada wybrzeża greckiego ma się rozciągać od wyspy Paros do wyspy Zea: oba te punkty graniczą z zatoką eginejską.

**Kanea**, 8 kwietnia. Powstańcy, mający cztery działa, oblegają fort Kissamo. Dwa okręty austryacko-węgierskie i dwa angielskie znajdują się przed Kissamo.

Podczas dzisiejszego pożaru w Kandyi spaliła się rezydencya biskupa. Wojsko włoskie uratowało dzielnicę grecką.

**Kanea**, 8 kwietnia. Na różnych punktach wyspy toczy się walka. Powstańcy postępują wszędzie zaczepnie, a nawet zdobyli kilka armat. W okręgu Kissamo i pod Herakleion toczy się zacięta walka już od dwóch dni.

**Kandya**, 8 kwietnia. Wczoraj wieczór wybuchł w pobliżu katedry pożar, który zniszczył kilka domów. Przyczyna pożaru niewiadoma.

### Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

| Wiedeń, dnia 8 kwietnia 1897. | Kurs w wal. austr. złr. | ct. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 101 | 30 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 101 | 30 |
| Austryacka renta złota | 122 | 60 |
| 4% austryacka renta (marcowa) | 101 | 10 |
| 4% węgierska renta złota | 121 | 90 |
| 4% węgierska renta koron. | 99 | 35 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 936 | — |
| Akcye kredytowe | 349 | 50 |
| Londyn | 119 | 50 |
| Banknoty banku niem. za 100 m. | 58 | 62½ |
| 20 marek | 11 | 72 |
| 20-frankówki za sztukę | 9 | 51 |
| Banknoty włoskie | 45 | 10 |
| Dukaty austryackie | 5 | 65 |

**Wiedeń** 8 kwietnia. Ruble 127 —. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 16·—. Żyto na wiosnę 6 35. Pszenica na wiosnę 7 72. Owies na wiosnę 5 77.

**Wiedeń**. 8 kwietnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 99·20; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·60; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·40; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·—; 5% obligi banku krajowego 102 —; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98 —; Akcye Karola Ludwika 217·25. Akcye kolei lwowsko-czern. 288 50. Losy z 1854 na 250 złr. 154·— losy z 1860 na 500 złr. 141 25 losy z roku 1860 na 100 złr. 153 75, losy z r. 1864 za 100 złr. 189 —; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 349 50 akcye galic. banku hip. na 200 złr. 398 —; Länderbank na 200 złr. 229 25· akcye austro-węg. banku na 600 złr. 936.

**Berlin**, 8 kwietnia. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 219 50 mrk. Austryacka złota renta 104·50 mrk. Austryacka srebrna renta 101 80 mrk. Węgierska złota renta 103·70 mrk. Węgierska renta koronowa 100 25 mrk. Austryackie banknoty 170·50 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 144 75 mrk. Ruble 216 85 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66 20 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
**Michał Konopiński.**